

JÓZEF JODKOWSKI.

PRZEMYSŁ LUDOWY

W POWIECIE SOKÓLSKIM.

GRODNO

1928

OSOBNE ODBICIE Z „N. DZIENNIKA KRESOWEGO”, SPORZĄDZONE
W „POLSKIEJ DRUKARNI KRESOWEJ”, NAKŁADEM MUZEUM PAŃ-
STWOWEGO W GRODNI.

Przemysł ludowy na terenie północno - wschodnich Województw Rzeczypospolitej dotychczas nie został zbadany, chociaż bezwzględnie na to zasługuje, czego najlepszym dowodem może służyć zawiązek zbiorów etnograficznych przy Uniwersytecie S. B. w Wilnie.

Że odrębny przemysł ludowy istnieje w poszczególnych dzielnicach Polski, o tem powszechnie wiadomo, jednakże na północnym jej wschodzie niwa badań twórczości ludowej dotychczas leży odłogiem. Połąć kraju, pomiędzy Niemnem a Bugiem położona, zupełnie dotąd niezbadana i przeto brak jest zupełny odnośnych prac naukowych.

Jeżeli w ziemi wileńskiej, zawdzięczając jednostkom (p. p. C. Ehrenkreutzowa, H. Schrammówna, Eynarowiczowa) zapoczątkowano zbieranie i ustalanie typów i ornamentyki, wyróżniając wyroby szczerze ludowe i oparte na pewnych tradycjach, na terenie Województwa białostockiego cisza panuje niemal zupełna.

Muzeum Państwowe w Grodnie, gdzie praca tego rodzaju winna być skoncentrowana, dotąd nie posiada odpowiednio przysposobionego lokalu i pracowni. Skromne subwencje, udzielane przez niektóre związki komunalne Województwa, pozwalają tylko na wegetację tej jedynej na terenie północno-wschodnich Województw placówki.

To też z uznaniem należy podnieść inicjatywę p. Starosty Stefana Wolskiego i p. Zofji Tamrle z ramienia Koła Ziemianek w Sokółce, zawdzięczając którym niżejpodpisany miał możność poznania przemysłu ludowego w znacznej części powiatu sokólskiego.

Należy się spodziewać, że eksponaty z powiatów kurpiowskich i sokólskiego, w dziale przemysłu ludowego na Wystawie Wojewódzkiej, która ma odbyć się 16—23 września r. b. w Białymstoku, zajmą pierwsze miejsce.

Zresztą oddawna były słynne wyroby tkackie z powiatu sokolskiego.

Wprawdzie przemysł fabryczny powoli wypiera ze wspaniałe tkanych wełnianych pokryć na łóżka, zwanych kapami, czy też dywanami, motywy dawne, jednakże jeszcze w niektórych gminach (Korycin, Janów, Suchowola, Dąbrowa i Nowy Dwór) można oglądać piękne okazy z dawnych lat. A były na nich bukiety stylizowane i traktowane kilimowo, umieszczone dosyć symetrycznie w środku, mając na szlaku mniejsze bukieciki z kogucikami, lub innymi ptakami, zwierzętami, a nawet postaciami ludzkimi, umieszczonemi dla wypełnienia szlaku ornamentem. Bukiety przypominają raczej jodełki i w tem właśnie wyraża się ten styl samoistny. Szlak z obu dłuższych stron odmienny, ażeby „dywan“ na łóżku mógł uchodzić za czterostronny. Odmienny deseń daje się spostrzegać na obu brzegach dłuższych i kap haftowanych, które również są w modzie (gm. Korycin).

Powyżej omawiane kapy są tkane z czystej wełny. Obecnie używane są barwy bardziej pstre, aniżeli to daje się widzieć w wyrobach dawnych. Najczęściej bywają czarno-zielone, czarno-fioletowe, czarno-buraczkowe i czarno-granatowe, rzadziej biało-zielone i biało-malinowe.

Jednakże o wiele przyjemniejszymi dla oka są wyroby na osnowie lnianej, a przede wszystkim ze lnu surowego i białego. Powstające przy tej technice desenie są jakby z rozczłonkowanych figur geometrycznych a rozproszonych na małe kwadraciki, bywają niekiedy bardzo piękne. Toż samo można powiedzieć i o wyrobach z grubszej nici (z ornamentem z supków) i bawełnianych, które w ostatnich czasach najczęściej daje się widzieć w użyciu. Lud nazywa je chodnikami, albo drózkami, ponieważ mają zwykle około 1 m. szerokości.

Jedynym minusem dla wyrobów tkackich jest brak większych warsztatów. Często więc pokrycia na łóżka bywają zszywane z paru kawałków. Jednakże wełniane kapy („dywany“) wyrabiają tylko całkowite.

„Andaraki“ (po litewsku—andarokas - spódnica) czyli kiecki dawniej bywały prawie wyłącznie wełniane, a w ostatnich czasach najczęściej wyrabiają bawełniane.

W Suchowoli udało się odnaleźć „andarak“, a właściwie pasiak z przed 80–100 lat i okazało się, że dawniej całkiem inne barwy, w porównaniu z dzisiejszemi, były w modzie. Przede wszystkim między granatowemi dwoma paskami umieszczano pas biały, a brudny żółtawo-zielony między brunatnemi. Dziś białe paski zupełnie nie są spotykane. Modny jest fiolet malinowy, czerwień buraczkowa lub malinowa, jaskrawa zieleń

i wąskie paseczki różnobarwne. Niekiedy wprowadzie spotyka się cienki i przerywany paseczek biały, lecz jest to moda t. zw. polska (z za Biebrzy zaniesiona *).

Fabryki białostockie w drugiej połowie XIX w. chcąc mieć rynek zbytu wśród białorusinów, wprowadzają kwadraty jednobarwne i prostokąty, jako motyw zdobniczy. Wyrobami swemi zalewają kraj cały i dziewczęta wiejskie niekiedy ten motyw modyfikują, dzieląc kwadraty barwnymi paskami na mniejsze.

Prawdziwą plagą stają się wzory secesyjne, które na wsi trzymają się dotychczas. Powstały nieudolne naśladownictwa, z czym potrzeba stoczyć bezwzględna walkę. Samoistna i rodzima twórczość zanika, ustępując miejsca tandecie, i wskutek tego zatracą się odrębność i tradycyjną ornamentykę, obniżając wartość wyrobów ludowych, chociaż bywają niekiedy precyzyjnie wykonane.

Jeszcze uchroniły się od tej plagi wyroby płócienne. naprzykład ręczniki z deseniem w drobną krataczkę, jodełkowe paseczki i bywają bardzo cienkie. Naogół płótno sokólskie jest pierwszorzędnej jakości.

Z przędzy lnianej daje się widzieć również firanki (zasługują na uwagę papierowe wycinanki).

Piękne też bywają paski wełniane, mające do 5—6 cm. szerokości, tkaniem których zajmują się młode dziewczęta, szczególnie przed zamążpójściem. Wyroby te związane są z tradycyjnym obrzędem ślubnym, niekiedy jednakże obdarowują nimi księży, chodzących po kołędzie.

We wsi Łapczyn pod Czarną Wsią deseń na paskach w jodełkę nazywają „siczkami“. We wsi Jezierzysk (gm. Korycin) deseń z szeregu ząbków (w rodzaju karpiej łuski) nazywają „raczkami“, albo „pruską granicą“, romby między ramionami

*) Wiele kłopotu przysporzyły nam informacje starszych włościanek które twierdziły, że dawniej (przed 50—60 laty) w modzie były tylko „zubiaki“.

Ażeby znaleźć „zubiak“, potrzeba było spenetrować niemal wszystkie stare domy w Suchowoli, a to w celu ustalenia typu tej niezwyklej tkaniny. Z wielkim trudem udało się odnaleźć „zubiak“ w jednej z pobliskich wsi i wówczas okazało się, że rzeczywiście jest to niezwykle tkanina jednobarwna (odnaleźliśmy granatową z fioletowym odcieniem) w wąskie paski (w odległości około 4 cm. jeden od drugiego), mające około 1 cm. szerokości, wielobarwne, z przerwaniem w środku paseczkami, które tworzą małe punkciki, czy też kwadraciki.

Później tego rodzaju wyrobów zaniechano, ponieważ widocznie załozano czasu na majstersztyki sztuki tkackiej.

Przy „zubiakach“ noszono specjalne fartuchy w wąskie paski różnobarwne, jakich dziś również nie wyrabiają, i gorseciki.

A w dni świąteczne i niedzielne głowy niewiast „facetnie“ zdobły „chytrze“ wiązane szalinywki drukowane „tureckie“ lub „polskie“.

krzyżka— „krzyżkami“, „F ma nazwę „kluczyków“ (ewentualnie „kluczka“).

Każda niemal wieś ma swoją terminologję. Czas wielki ją ustalić, a w tem pomocną być by mogła armja nauczycieli, która bliską i bezpośrednią ma styczność z ludem. Niemniej Seminarja Nauczycielskie mają możność gromadzenia tego rodzaju materiałów dla badań naukowych.

Paski bywają ozdobione haftem.

Kwitnie również koronkarstwo ludowe. Na te wyroby należy zwrócić baczniejszą uwagę, jako też na koronkarstwo dawne.

Badając przemysł ludowy daje się zauważyć, że pojedyncze jednostki bywają wysoce uzdolnione. Jednakże mało kto interesuje się niemi i, naprzykład, dziś dopiero można podziwiać wyroby „twórcy bogów“, 70-letniego rzeźbiarza — samouka Józefa Wierzbickiego, zamieszkałego we wsi Sosnowe Bagno (gm. Janów), które bezwzględnie winny znaleźć się na Wystawie białostockiej. Rzeźbił on figury świętych i kapliczki (np. u Siedleckich w Jezierzyskach), jako też rączki do lasek (wspaniały żydek u p. Bajki we wsi Niemczyń, gm. Korycin).

Są i inni, nieznani snycerze (we wsi Miedzianowo, gm. Dąbrowa, i Ryszkowcach, gm. Sidra, Czarnewicz w Czarnej Wsi), którzy zajmują się stolarką, a największe ich skupienie jest we wsiach Łapczyn i Zamczysko (gm. Korycin), gdzie niemal w każdym domu wyrabiają masowo łyżki drewniane, których cena waha się od 10 do 50 gr. Najtańsze — z brzoźowego drzewa, a najdroższe z klonowego — t. zw. ważanki. Nabywają je na kopy żydzi i stąd są wywożone na wschód (głównie do Baranowicz).

Wielu małorolnych, lub bezrolnych, utrzymuje się niemal wyłącznie z wyrobu łyżek. Jednakże kryją się ze swojemi wyrobami i bardzo niechętnie je pokazują...

We wsi Jezierzysk (gm. Korycin) wskazano gospodarza, który utrzymuje się wyłącznie z produkcji łyżek i jest jednym z najzdolniejszych majstrów. Po wejściu do izby w celu obejrzenia jego wyrobów, kategorycznie oświadczył, że od pół roku wcale łyżek nie wyrabia. I nie pokazał łyżek.

Taż sama historia powtórzyła się w wielu domach wiejskich, gdzie każdego przybysza uważają za przedstawiciela urzędu podatkowego.

Słuszny, czy też niesłuszny stosunek urzędu podatkowego do przemysłu ludowego — trudno sądzić, jednakże odnośne czynniki winne tę sprawę uregulować.

Bezwzględnie w kolizji z prawem są wytwórcy sił, raczej siatek do nich z kory lipowej. Przemysł ten kwitnie we wsiach

Janowszczyzna, Podkamionka i Lipina. Piękne lipy zostały obdarzone przez nich z kory...

Jednakże umięją oni wyrabiać siatki do sit również i z drutu, to też niezawodnie będą musieli zaniechać wyrabiania siatek z kory lipowej.

Kołodziejstwo kwitnie we wsiach Zbroja (gm. Korycin) i Kuplisk (gm. Janów).

Garncarstwo zupełnie zaniedbane. Na targach można widzieć jeszcze „dwojaki“. Naogół wyroby marne w porównaniu np. z knyszyńskimi (w pow. białostockim). W Dąbrowie są sprzedawane gliniane gwizdki w kształcie kogucika, biało-malowane w malinowe paski pionowe.

Dawny sprzęt domowy ustąpił nowoczesnej tandecie. Malowane skrzynie posagowe z bogatym okuciem należą do przedmiotów zabytkowych. Wprawdzie w Suchowoli jeszcze można znaleźć dawnego typu „sofki“ i „szlabany“ (z wysuwaną połówką). Tamże istnieją jeszcze dawnego typu szafki z półkami na talerze z odkładanym blatem w środkowej części z odsadką i listwami wysuwanymi, na których odchylony blat spoczywa, stoły z listwami i zydle (również we wsi Jezierzysk, gm. Korycin).

W gminie korycińskiej rozpowszechniona jest łamigłówka z kawałeczków drzewa wykonana w ten sposób, że łatwo daje się rozebrać, natomiast tylko wtajemniczony może ją złożyć (wś. Jezierzysk).

Mieszkańcy gminy korycińskiej naogół lubią zdobić wszystko.

Piękne są tam krzyże przydrożne i kapliczki, których wielka ilość jest przy drogach i domach wiejskich. Na żelastwach umieszczone są koguciki. Figury świętych w kapliczkach własnego wyrobu z drzewa. Piękne są szczyty domów i rzeźbione listwy pod okapami, jako też obramowania okien w ścianach szczytowych. Zachował się dawny typ bramek podwójnych (z furtkami), pokrytych daszkiem.

Wystawa białostocka winna poruszyć sfery artystyczne i miłośników rzeczy krajowych. Być może znajdą się ludzie dobrej woli, którzy zechcą zgromadzić materiały do ustalenia odrębności i właściwości wyrobów ludowych chociażby na terenie powiatu sokólskiego. Pamiętać jednakże należy, że wyrobami ludowymi są tylko te, które powstały samorodnie i oparte są na tradycji miejscowej.

Wszelkie naśladownictwa są fałszerstwem. Należy je potępiać, natomiast wszelkimi możliwymi środkami popierać szczerzy przemysł ludowy, ażeby nie zaginął.

Przetrwiał on wieki całe, ma swoje tradycje, dał możliwość uwiecznienia niekiedy indywidualnych zdolności, lecz wyrosłych

z ziemi, tak jak rolnik z nią związany, przeto niektóre wyroby są dziełami sztuki rodzimej.

Sokólska sztuka ludowa bezwzględnie ma swój styl. Powstał on w ciągu wieków. Desenie tkackie przekazały matki córkom, a matek nauczyły babki. To też często kufry znajomią z dziejami tkactwa ludowego. Z pokolenia do pokolenia przechodziły w spuściźnie wskazówki i wzory. Dlatego właśnie mają one szczególną wartość.

W okolicach Nowego Dworu kwitnie zdobienie żelastwem tylnych części wozów (z koszykami plecionymi, ażeby nie wylatywały). Zasługują one na specjalną inwentaryzację.

Również piękne są krzyże żelazne, często bardzo ozdobne, które najczęściej daje się widzieć w okolicach Dąbrowy i Nowego Dworu. Zastąpiono nimi krzyże drewniane, a więc musi tu kwitnąć kowalstwo pomimo to, że na rynku w Dąbrowie jeszcze cieszą się powodzeniem... brony drewniane.

Oznaczenie granic dla pewnego rodzaju wyrobów dziś jeszcze nie jest możliwe. Ornamentację na pisankach (jajach wielkanocnych), których okazy łaskawie udzielił piszącemu ks. W. Rusznicki z Dąbrowy, należy uznać za analogiczną ze spotykaną w okolicach Hoży w pow. grodzieńskim. Nie należy bowiem zapomnieć, że powiat sokólski (jako też białostocki, szczużyński, augustowski i suwalski) wchodził w skład księstwa grodzieńskiego, a później (od 1414 r.) powiatu grodzieńskiego (aż do roku 1793).

Zginęli jadźwingowie, jako naród samodzielny jeszcze w drugiej połowie XIII w., jednakże zachował się szereg miejscowości i liczne grodziska, które są śladami ich tu pobytu.

Kolonizacja mazurska (lechicka) i ruska wytworzyła typ mieszańca „tutejszego“ z osobliwą gwarą, której prawie nikt tu nie badał i granic jej nie ustalił.

Notatka niniejsza nie wyczerpuje tematu, szczególnie z pominięciem niemal zupełnem sztuki ludowej, która często związana jest z istnieniem pewnych obrzędów. Zresztą nie łatwo, przełotnie będąc w powiecie sokólskim, poznać jego osobliwości. Należy się spodziewać, że ludzie dobrej woli zechcą udzielać wiadomości i przyczyniać się do wzbogacenia materiałów etnograficznych, które Muzeum Państwowe w Grodnie skrzętnie gromadzi ku pożytkowi wiedzy ojczyściej.

